

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź

CENA NUMERU

50 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł

Dla robotników 4 zł

Odbosz. do domu 30 gr

Z przesyłką poczt. 6 zł

Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem,

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P. K. O. 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1932 r.

PRAD

Niedziela 20-go listopada

№ 311

Wyraźny krok przeciw Francji

ZBLIŻENIE POLSKO-NIEMIECKIE

Czyżby nowy kurs polityki polskiej?

BERLIN, 18. 11.

W drodze powrotnej z Londynu i Paryża z trzymał się w Berlinie polski podsekretarz stanu hr. Szembek. Hr. Szembek złożył dziś wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi, który podejmował go śniadaniem. Jutro zatrzyma się tutaj w drodze do Genewy minister Beck, który również ma złożyć wizytę ministrowi von Neurathowi. Prasa niemiecka przypisuje wizytom oficjalnym przedstawicielom Polski w Berlinie duże znaczenie i snuje na ten temat kombinacje polityczne, aczkolwiek wspomniane wizyty mają charakter kurtuazyjny.

Obaj ministrowie omówią sprawę stosunków Polski wobec kwestji rozbrojenia oraz stosunek obu państw. Po tej konferencji p. minister Beck uda się wraz z p. Szembkiem i posłem polskim w Berlinie do Genewy.

Równocześnie wiceminister Szembek w czasie swego pobytu w Berlinie odbędzie konferencję z niemieckim ministrem Spraw Zagranicznych von Neurathem na temat rozbrojenia. Jest to pierwszy wypadek w hi-

storji, by między Polską a Niemcami prowadzono bezpośrednie rozmowy na tego rodzaju tematy i daje to pole do snucia bardzo niewesołych horoskopów.

Synekurki, czyli

JAK EMI DROGAMI CHODZA „LEGION MŁODYCH”

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano dziś sprawę redaktora sanacyjnego czasopisma akademickiego „Bunt Młodych” Gedroyca, który swego czasu oskarżył młodzież narodową o skradzenie „Legionu Młodych” pewnego listu i z tego powodu został skazany na 4 miesiące więzienia.

List ten zawierający kompromitujące szczegóły o zabiegach młodzieży sanacyjnej o rozmaite łuste posadki dostał się do rąk młodzieży narodowej skutkiem mylnego zaadresowania i został oczywiście wyzyskany, przy wyborach do władz akademickich. Sanatorzy nie mając innej obrony uciekli się do zarzucenia przeciwnikom, że list skradli. Na dzisiejszej rozprawie sąd wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Wskutek jednak amnestji p. Gedroyca karę odsiadywać nie będzie.

Rozkwit dróg i kanalizacji

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że w przyszłym roku budżetowym zostaną całkowicie określone wszystkie kwoty na zapomogi dla utrzymania dróg samorządowych.

W budżecie zeszłorocznym przeznaczono na ten cel przeszło 3 i pół milj. zł., ale

z braku funduszków wypłacono tylko 300.000 złotych.

W roku bieżącym dochody funduszu drogowego są tak małe, że brak środków na utrzymanie dróg państwowych i zapomogi na drogi samorządów odpadają. To samo będzie w roku przyszłym.

Odnalezienie dzielnej lotniczki

LONDYN, 19. 11.

Dzielna lotniczka Amy Johnson Mollison przybyła tu o godzinie 13.30 według czasu Greenwich, bijąc rekord swego męża o 11 godzin. W czasie lotu Amy Johnson dała dowód niesłychanej odwagi i sprawności technicznej z daniem kół kompetentnych, obecny lot Amy Johnson, podobnie jak jej lot do Australji w maju roku 1930 stanowi ważny etap w historii lotnictwa. Jak wiadomo Amy Johnson odbywała swój lot na aparacie angielskiej konstrukcji marki „Pussmoth”. Lotniczka wy-

ruszyła z Lympe o świcie 14 b. m. i pobiła rekord Mollisona, przelatując dziennie średnio 1400 mil.

Rejenturki...

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Były dyrektor biura Senatu p. Karczewski został zamianowany notariuszem przy Sądzie Grodzkim w Będzinie z siedzibą w Zawierciu od 1 stycznia 1933 roku.

Malulatura

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr.)

Gen. Składkowski zakończył już pisanie swych pamiętników o służbie w Pierwszej Brygadzie.

W najbliższych dniach mają się one ukazać w druku, wydane z funduszu minist. Spraw Wojskowych, nakładem Wojskowego Biura Historycznego.

Mez boklerski w Białogrodzie

BIAŁOGROD, 19. 11.

Na dzisiejszym posiedzeniu kupczyny doszło do bardzo burzliwych scen. Opozycyjny poseł Nikicz atakował ostro ministra bez portu felu dr. Kramera. Słoweński poseł Zehrer, należący do stronnictwa rządowego, rzucił się na Nikicza i uderzył go. Nikicz broniąc się uderzył Zehrer'a pięścią w twarz. Z trudem zdołano rozdzielić walczących.

Dynamit i bomby w miastach w Hiszpanji

PARYŻ 19 11. (tel. wł.)

Wiadomości, nadchodzące z Hiszpanji brzmią coraz bardziej niepokojąco. Strajk rozszerza się na coraz większą ilość miast i miasteczek prowincjonalnych i obejmuje coraz to nowe gałęzie pracy.

Wczoraj przystąpili do strajku robotnicy towarzystw transportowych w Andaluzji, Kastylii Starej i Aragonji. W chwili obecnej liczba strajkujących dosięga 400.000 ludzi.

Od dwu dni trwają gorączkowe, lecz jak dotychczas bezowocne narady rządu. Istnieje

prawdopodobieństwo, że wkrótce będzie ogłoszony stan wyjątkowy w całym kraju. Rozporządzenia oczekuje się z godziny na godzinę i tembardziej, że akty teroru ze strony strajkujących mnożą się.

PARYŻ, 19. 11. (tel. wł.)

Strajkujący włókniarze w Barcelonie znowu zastosowali akt teroru.

Wczoraj wieczorem na ulicy przed wielkim składem mebli rzucono dwie bomby, które eksplodowały z olbrzymią siłą. W okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby. 14 osób przypadkowo znajdujących się w promieniu zasiegu odłamków bomb, odniosło rany. Wśród rannych jest dwóch policjantów.

Sprawcy zamachu uciekli na samochodzie i dotychczas nie zostali ujęci. Prezydent republiki katalońskiej Macia wyznaczył nagrodę pieniężną za wykrycie terrorystów.

„Nieposłuszny cywilnie“

LONDYN, 19. 11. (Radio Reuter)

Komitet hinduskich Izb Handlowych zwrócił się do wicekróla z depeszą, w której domaga się wypuszczenia na wolność Gandhiego ze względu na wielką rolę, jaką może on odegrać przy łagodzeniu starcia między Muzułmanami a Hindusami

Wicekról odpowiedział depeszą, następującą:

„Nie może być mowy o współpracy władz z kofami osób zamieszanych w akcje nieposłuszeństwa cywilnego Sam Gandhi mo że każdej chwili odzyskać swobodę i rozpocząć pracę w ważnej dziedzinie, o której wspomina komitet, o ile tylko zechce definitywnie odstąpić od akcji nieposłuszeństwa cywilnego.

„Nie ludźmy się - kończymy się!“

„Gazeta Bydgoska“ powtarza za prasą małopolską następującą wiadomość:

Niedawno przyjechał do Sambora znany ze swej niebojaźliwej prawdomówności senator ugrupowania BBWR, p. Marjan Sobolewski

Nieliczna garstka zrażonych do niego senatorów przybyła na zebranie za zaproszenia mi Sądziła że p senator odwoła groźne zapowiedzi upadku sanacji niestety ku wielkiej

ich groźbie usłyszeli znowu niepokojące słowa „Mane--Tekel--Fares“

Zdębieli zebrani — bo gdy niektórzy gorliwsi starali się łagodzić że przecież nie jest tak źle senator bez żenady bez obawy o mandat zapowiedział rychły upadek sanacji mówiąc „Nie ludźmy się—kończymy się“

Wątpimy czy po tem oświadczeniu znajdzie jeszcze chętnych słuchaczy z pośród BBWR

Wojna z Panem Bogiem

W Moskwie ukazało się bogato ilustrowane dzieło, wydane nakładem państwowym p. t. „Wystawa Bogów“, przeznaczone dla tych, którzy nie mogą zwiedzać muzeum przeciwereligijnego, a pragną mieć o niem pojęcie. W książce tej figurują następujące zdania:

„To, co ludzie sobie wyobrażają jako boską istotę, jest tworem ich wyobraźni, wywołanym przez walkę o życie i bogactwo. Co do t. zw. „sług kultu“, tworzą oni potężną kastę, popierającą wszędzie interesy carów i kapitalizmu oraz przesładującą bezbożników na każdym kroku..

Duchowni ci, bardzo liczni w innych

państwach, nienawidzą Rosji za jej rząd anty religijny oraz za stanowisko, jakie zajęły Sowiety wobec ich bogów.

Jednakże liczba tych duchownych zmniejsza się w Rosji stale. Nawet w najbardziej odległych wioskach poczyna ludność rozumieć, że bogowie nie istnieją i że ludzie sami ich wymyślili“.

Jednocześnie niemal z powyższem dziełem ukazało się zawiadomienie o założeniu centralnego wszechrosyjskiego komitetu dla sprawy odnawiania zabytków, między innymi również starych świątyń. Ma być odnowiona starożytna cerkiew z XII wieku w Nowogrodzie oraz bazylika w Moskwie.

Walka spirytusu z benzyną

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. Gr)

Ze Lwowa donoszą, że organizacje przemysłu naftowego zaniepokoiły się poważnie projektem obciążenia tego przemysłu na rzecz gorzelnictwa i funduszu drogowego. Dopatrzyły się one poważnego niebezpieczeństwa dla produkcji naftowej w planach przymusowego stosowania do popędu motorów mieszanek spirytusowych.

Celem przeciwdziałania temu, organizacje przemysłu naftowego zwróciły się do Rządu o wydelegowanie specjalnej komisji dla zbadania sytuacji w tym przemyśle i przekonania się, że jego kalkulacja dalszych obciążeń wytrzymać nie może.

ZAMKNIĘCIE UNIwersYTETU WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 19. 11. (Tel. wł. Gr)

Na uniwersytecie wrocławskim doszło dziś do awantur, wywołanych przez hitlerowców.

Awantury przybrały poważne rozmiary i dopiero przy interwencji policji zdołano je zlikwidować.

W związku z tem władze uniwersyteckie nakazały zamknięcie wszystkich wyższych uczelni, klinik i laboratoriów do najbliższej środy.

Zmiany w prasie warszawskiej

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj zarząd masy opadłościowej drukarni „Kurier Porannego“ rozstrzygnął przetarg na 6-miesięczną dzierżawę tego pisma. Oferta dotychczasowego dzierżawcy p. Fryzego została odrzucona i przyjęto ofertę red. Wiewióreńskiego.

Czynsz dzierżawny ma wynosić 8 000 zł. Redaktor Fryze wraz z dotychczasowym redaktorem „Kurjera Porannego“ p. Włochem, zamierzają od jutra rozpocząć wydawać „Nowy Kurjer Poranny“. Prasa sanacyjna zyska zatem jeszcze jedną placówkę — ale czy na długo?

ODCZYT W SALI GEYERA

Sekcja Kulturalno-Oświatowa przy Klubie f. „Geyer“ podaje do wiadomości, że we wtorek, dnia 22 listopada 1932 r. o godz. 7 m. 15 wieczorem przy ul. Piotrkowskiej 295 w sali teatru Geyera zostanie wygłoszony przez prof. Józefa Jamroza odczyt na temat: „Gazy bojowe i obrona przeciwgazowa“.

Odczyt ten będzie ilustrowany licznymi przezroczkami.

W dniu odczytu bilety można nabywać przy kasie teatru Geyera.

Rozwój krajowego przemysłu

W sanacyjnem „Słowie“ wileńskiem p. Przegaliński przedstawia zastraszające rozmiary nielegalnego wyrobu spirytusu w Wileńszczyźnie.

„Horendalne liczby! Za rok 1931 wykryto 416, w lutym 360, w marcu 385, w kwietniu 349, w maju 358, w czerwcu zaś (po wydaniu obostrzonych przepisów) 190, w lipcu 215.“

A więc tylko w siedmiu pierwszych miesiącach b. r. wykryto na Wileńszczyźnie łącznie 2273 potajemne gorzelnie.

„Rozszę teraz — pisze dalej autor — ilość wykrytych gorzelnii pomnożyć przez dowolną cyfrę, lecz wielce prawdopodobną 10; na każda taka gorzelnia przypuścić tylko 100 litrów odpędzonego spirytusu i tę sumę pomnożyć przez 4. — potajemne gorzelnie biorą od swoich konsumentów po 4 zł. za litr spirytusu i wówczas dopiero zrozumiemy, ile, pomimo ciężkiego kryzysu, trafia gotówki za miast do skarbu państwa — do kieszeni nieuczciwych konkurentów monopolu“.

Autor „Ku ogólnemu i wspólnemu wstydomi“ zaznacza, że nikt ze społeczeństwa wileńskiego, a wyjątkiem funkcjonariuszy urzęd-

dów akcyzowych, nietylko nie reaguje na to zjawisko, lecz bywają wypadki, że ludzie, świadomi nawet pochodzenia nielegalnego „samogonki“, zaopatrują się w wyroby tajnych gorzelnii. Autor twierdzi, że „samogonkę“ sprzedaje się po miastach i miasteczkach Wileńszczyzny prawie oficjalnie.

W dniu 24 listopada rb., o godz. 20 staniem Komitetu Budowy Domu Ludowego przy parafii Przemienienia Pańskiego w Łodzi odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 przedstawienie pod tytułem „Żona i Ka aler“.

Dochód osiągnięty z powyższego przedstawienia przeznaczony zostaje na budowę powyższego domu.

U ludzi cierpiących na zółtą krew i przemianę materii, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. Znać w aptekach i drogeriach.

Zwycięstwo wódki

Razem z rządami partji republikańskiej, tj. wielkich kapitalistów uchodzi w Stanach Zjednoczonych do grobu prohibicja. Okres w którym obowiązywała może posłużyć za odstrasający przykład nadużycia i wypaczenia zbawiennej idei. Cóż bowiem może być piękniejszego, niż wstrzeźliwość? Czy jest wspanialsze zadanie dla prawodawcy, niż usunąć zbrodnie, które rodzą się z nadużycia alkoholu, niż naprawić na przyszłość rasę przez jego usunięcie z życia obecnego pokolenia? Bardzo to ładnie brzmi, a jednak... a jednak prohibicja okazała się dla Stanów Zjednoczonych fatalną i dziś, po przyjrzeniu się eksperymentowi, nikt rozsądny nie może być jej zwolennikiem.

Spróbuemy zestawzić główne tego przyczyny.

1) państwo jest od tego, aby normowało stosunki między ludźmi. Musi używać przy musu tam, gdzie jednostka nie chce spełniać swych obowiązków względem społeczeństwa i karać jej występki przeciw społeczeństwu. Jeżeli jednak wkracza w życie prywatne tej jednostki, zagląda jej w szklanki i w garnki, stanowczo przekracza swe zadanie.

2) Prohibicja została większości obywateli amerykańskich narzucona. Wprowadzono ją pod nieobecność młodszej ludności męskiej, która wówczas spełniała najwznioślejszy obowiązek, walcząc na polach Francji.

Tym sposobem wprowadzenie i utrzymanie prohibicji było pogwałceniem woli większości, było spełnieniem na jej niekorzyść szalbierstwem, a z takich szalbierstw nigdy nic dobrego nie wynika.

3) Było tu jeszcze innego rodzaju oszustwo. Ludzie naiwni mogli wierzyć, że zakaz alkoholu będzie jeden i ten sam dla wszystkich. Ale kto naprzód pomyślał, wiedział, że sprawdzi się su stare zdanie o prawach, co są, jak pajęczyna, bo bąk się przebija, a mucha uwieźmie, że bogaci potrafią zawsze obeis? ustawę, a naprawdę będzie się ona odnosiła tylko do biednych.

4) Wiedzieli to przedewszystkiem wielcy fabrykanci w rodzaju Forda. Byli największymi entuzjastami prohibicji, ale szło im nie o moralność i nie o zdrowie przyszłego pokolenia. Ponieważ alkohol źle działa na męskie, pragnęli go wyrzucić z życia robotników aby dla własnej korzyści wycisnąć z nich maksimum pracy. Pod etykę podszyła się chciwość i interes klasowy.

Była tu więc kwakerska nieszczerłość i kłamstwo, a kłamstwo prędzej, czy później musi się pomścić, choćby ustroiło się w najpromienistszą szatę celu, etycznego.

5) Prohibicja była ustawą niewykonaną. Zburzyła tysiące istniejących przedsiębiorstw, pozostawiając bez zajęcia olbrzymie masy ludzi. Brak pracy i żądza zysku stworzyły też odrazu tajne gorzelnie, przemysłnictwo i ukryty handel. Garnęły się tu naturalnie jednostki, pragnące wzbogacić się szybko i za wszelką cenę oraz szumowiny społeczeństwa.

6) Nie zawsze można i najdogodniej jest działać siłą. Handlarze alkoholu starali się żyć dobrze z władzami, zaopatrywali je w za kazany towar, często składali opłaty gotówką i w lat kilka zdemoralizowali do szpiku kości policję i administrację, które u i przed

tem nie były zupełnie czyste.

7) Trzeba było czasem okupywać się i niepożądanym świadkom. Ale niedozwolony handel działał ujemnie i na konsumentów. — Jeżeli istnieje jeden zakaz, którego nikt nie szanuje, jedna ustawa, której społeczeństwo nie uznaje, rodzi się stąd ogólne lekceważenie prawa.

Z tych wszystkich powodów prohibicja stała się nie dobrodziejstwem, ale plagą. Obecnie ciężko będzie zagoić zadane przez

nią rany — wytepić bandytów, oczyścić administrację i policję, zgnieść łapownictwo, przywrócić poszanowanie prawa.

Tak to bywa, gdy ktoś zapragnie uszczęśliwić naród wbrew jego woli i narzucić mu gwałtem coś nowego, zwłaszcza przy użyciu gwałtu i podstępów. Zamiast wdzięczności i sławy czekają go złośczenia współczesnych i przekleństwo potomnych.

„K. Lwow”

300 - lecie odkrycie mikroskopu Skromny portjer hotelowy — odkrywca tajemniczego świata bakterji

W tych dniach minęło 300 lat od chwili gdy w Holandji urodził się człowiek, który obdarzył ludzkość mikroskopem, a tem samem umożliwił wgląd w zamknięty do tego czasu świat drobnoustrojów. Badania tego człowieka były punktem wyjścia serji odkryć olbrzymiego znaczenia.

Dla nowo zesnej medycyny i higieny nikt chyba tak się nie zasłużył, jak Antoni Leuwenhoeck, skromny mieszkaniec holenderskiego miasteczka Delft, w którym pędził życie... portiera hotelowego, co nie przeszkadzało mu w zdaniu od świata naukowego przez długie lata oddawał się swym tajemniczym studjom.

Za czasów Leuwenhoecka wyrabiano już wcale dobre soczewki optyczne. Nie można jednak było przez nie oglądać drobno ustrojów. Leuwenhoeck zajął się właśnie skonstruowaniem takiej soczewki, któraby powiększała 160 razy przedmiot. Soczewka ta nie była większa, niż główka szpilki.

Był to pierwszy mikroskop, pierwowzór naszych obecnych wspaniałych instrumentów. Leuwenhoeck za pomocą tego prymitywnego przyrządu badał żądło pszczoły, oko pchły i t.d. Potem wpadł na pomysł szukania w brudnej wodzie drobnoustrojów i ku swemu zdumieniu odkrył, że w jednej kropli wody znajduje się mnóstwo żyjących, niedostrzegalnych dla oka ludzkiego.

Była to chwila narodzin potężnej gałęzi wiedzy — bakterjologii.

Paweł de Kruif, słynny autor dzieła „Życie mikroobów”, poświęca tej chwili, w której Leuwenhoeck odkrył świat bakterji, następujące słowa:

„Aleksander Wielki przybył do Indji i ujrzał tam olbrzymie słonie, których żaden Grek przedtem nie oglądał. Ale dla tubylców słon był zwierzęciem tak zwyczajnym, jak dla Greków koń. Cezar wylądował w Anglii i spotkał tam nieznaną i barbarzyńską lud; ale lud ten w kraju Brytów był czemś tak naturalnym, jak Rzymianie w państwie Cezara. Jakże dumny był Balboa, kiedy jako pierwszy Europejczyk ujrzał Ocean Spokojny, ale ocean ten był dla Indian czemś równie naturalnym, jak dla Balboa Morze Śródziemne. Inaczej natomiast nowo odkryte światy przedstawiały się oczom Leuwenhoecka! Oto widział stworzenia, które od prawieków żyły i walczyły ze sobą, mnożyły się i ginęły, a żaden człowiek nie miał o nich pojęcia. Żaden zjadający ogniem smok, żadna stugłowa hydra nie była tak okropna, jak ci niewidoczni, niemi mordercy, nie mający ilości ani dla dziecka w kołysce, ani dla króla na tronie...”

Pierwszy, którego oczy spojrzwały w ten tajemniczy świat drobnoustrojów — był skromnym portjerem małomiasteczkowego hotelu holenderskiego... W historii wiedzy ludzkiej nazwisko Antoniego Leuwenhoecka zapisane zostało złotymi zgłoskami.

Najnowsza moda londyńska Ślub w zacisznym kościółku

W zacisznym kościółku wiejskim w pobliżu Londynu, w Holmfirth, o godzinie drugiej po południu wikary odpoczywał czytając gazetę, gdy usłyszał dzwonek od drzwi wejściowych. Wikary wygląda przez okno i nie widzi nikogo. Wówczas czempredzej śpieszy wewnątrz schodami i wchodzi do Domu Bożego, pogrążonego w mroku. Tutaj spotyka klęczącą kobietę przed ołtarzem. — Chce do niej podejść, gdy uwagę jego odwraca zbliżający się po cichu mężczyzna, który ry podchodząc do klęczącej szepta: „Marjo” „Karolu” — odpowiada klęczący cień. Człowiek pada na kolana kładzie kapelusz na posadzce kościelnej i ukrywa oblicze w dłoniach. Sługa Boży pokasłuje. — co jest wymową osób delikatnych. Kara się nie porusza. Cisza Wikary wyciąga czusteczkę i głośno wycedza sobie nos. Kobieta podnosi się i zbliża do księdza. „Wielebny ojcze...” „Pani...” Pragniemy się pobrać. Ja jestem Maria Meyce, a on... on jest moim mężem”.

Wikary ściga brwi. Nie lubi żartów. — Mężczyzna również się zbliża — i w zak-

stji następuje wyjaśnienie.

Karol i Marja byli małżeństwem. Pewnego dnia rozwiedli się — gdyż Karol się „zapominał” a Marja nie chciała przebaczyć. — Nie było to pierwsze przeniewierzenie — ale stało się dla niego ostatniem, gdyż mąż nie mógł nigdy pocieszyć się po utracie takiego skarbu jakim była Marja.

Karol, szczerze skruszony, przyrzekł czekać każdego roku — w dniu rocznicy ich ślubu — w kościółku w Holmfirth, w którym po brali się po raz pierwszy. Gdy Marja zadzwoni do mieszkania wikarego miało to oznaczać, że jest gotowa przebaczyć i zapomnieć. Przez 5 lat Karol daremnie oczekiwał zbawionego znaku. W szóstym — odgłos szczęścia zabrzmiał dla rozpaczonego. Obecnie pobrali się ponownie i posiadają trochę mniej złudzeń i więcej doświadczenia. Napewno będą szczęśliwi.

Oto najnowsza moda londyńska. W bieżącym roku około 800 par poszło za przykładem Marji i Karola.

Pastuszka czy księżniczka z królewskiego domu?

Rewelacyjna teza franc. historyka o pochodzeniu i roli Dziewicy Orleańskiej

Joanna d'Arc urodziła się w Domremy-a-Puceille (1412) jako córką wieśniaka. Od 13 roku życia miała wizje oraz słyszała głosy niebiańskie, które wzywały ją do ratowania ciemnionej wówczas przez Anglików Ojczyzny. Idąc za wskazaniem tych niebiańskich głosów, zgłosiła się do delfina (następcy tronu) Karola, który zgodził się na objęcie przez nią dowództwa. Joanna na czele wojsk francuskich pobiła Anglików i uwolniła Orlean od oblężenia (1429), ugotowała w ten sposób drogę Karolowi VII do koronacji. W późniejszym czasie dążyła Joanna do zupełnego uwolnienia Francji od zalewu angielskiego, lecz zawiść wodzów zmarnowała sposobność zdobycia Paryża. W czasie obrony Compiegne dostała się Joanne w 1430 r. do niewoli burgundzkiej, skąd sprzedano ją Anglikom. Oskarżona o czary i kacerstwo poniosła skutek procesu kościelnego śmierć na stosie 1431 w Rouen. Za sprawę Karola VII wznowiono 1456 postępowanie procesowe, które wykazało zupełną niewinność Joanny.

Rewelacyjna teza historyczna młodego uczonego francuskiego, J. Jacoby'ego, stara się udowodnić, że Joanna d'Arc nie była wcale ubogą pastuszką z Domremy, ale księżniczką krwi królewskiej.

Francuski historyk wychodzi z założenia że Joanna d'Arc nie nigdy nie miała w sobie z pasterki, że nawet przyznawała się, że uczyła to raz tylko, dzięki przypadkowi, dalej, że w czasie procesu wahała się przed wymieniem jako nazwiska rodziców d'Arc, a u-

czyniła to dopiero na wyraźne żądanie sędziów.

Z drugiej strony — mówi dalej p. Jacoby — raczej należałoby się dziwić, że zwykłej pastuszce oddanoby honory, należne krwi książęcej i to zarówno w czasie pierwszego uroczystego przyjęcia w Chinon, jak i w czasie późniejszej wojny. Jakżeby bowiem w czasie tak silnie zakorzenionych tradycji feudalno-rycerskich zwykła pastuszka mogła mieć i zbroję rycerską i herb i otoczenie rycerskie. I to wszystko ma Joanna w chwili kiedy żadnych przewag wojennych nie zdołała dokonać. Kiedy nie była jeszcze oswobodzicielką Orleanu, kiedy — jak mówi p. Jacoby — „Joanna jeszcze nic nie zrobiła”. W początkach nawet i ludu nie miała za sobą. Lud bowiem zaczął ją czcić dopiero z chwilą, gdy wieść o jej czynach rozniosła się po kraju.

Tymczasem cóż się dzieje?

Nieznana nikomu pastuszka ma przyznane na dworze królewskim honory książęce, bierze udział w uroczystości w Reims, stojąc obok króla, korzysta z należnego we Francji tylko suwerenom, prawa łaski, wreszcie przemawia do nieprzyjaciół oficjalnie w imieniu Francji.

Dzięki czemu — zapytuje p. Jacoby — ta pastuszka miałaby tak wielką powagę u innych, dzięki czemu miałaby tyle śmiałości?

Prostu dlatego — odpowiada historyk — że ta rzekoma pastuszka pochodziła z królewskiego rodu i że co więcej, sama o swym pochodzeniu wiedziała.

Zdaniem historyka, ma ona być córką księcia Orleanu, wprowadzie córka nielegalna, co jednak nie przeszkadza, że byłaby tem samem przyrodną iostra Karola VII króla Francji.

Nieślubne dziecko.

P. Jacoby jest heraldykiem i z tego też punktu widzenia komentuje, pewne szczegóły historyczne.

I tak na swym herbie miała Dziewica Orleańska dwie złote lilie na błękitnym tle — to jest herb Domu Francji. Dlaczegoż na tarczy Joanny znajdowały się tylko dwie lilie? P. Jacoby odpowie nam na to, że trzecia lilja została zastąpiona przez główne srebrnego miecza, co w języku heraldycznym nie oznaczało nic innego, jak pewną rolę, w tym wypadku batardztwo.

Potem, przy nobilitowaniu Dziewicy usunie się nazwisko d'Arc, by je zastąpić imieniem du Lys.

Idąc dalej, francuski historyk uważa za zupełnie pewne, że sama nazwa Dziewicy Orleańskiej nie oznaczała bynajmniej oswobodzicielki miasta Orleanu, ale poprostu córkę orleańskiego domu. Tak jak np. Dunois nosił nazwę Batarda Orleanu.

Gdzie prawda a gdzie legenda?

Tak więc, jeśli byśmy mieli wierzyć nieoprawdzonej zresztą jeszcze tezie p. Jacoby, okazałoby się, że Joanna d'Arc używaną była do gry politycznej, wyreżyserowanej przez stronników orleańskich, a narzuconej potem Delfinowi Karolowi. Na udowodnienie tego wszystkiego dysponuje autor dużą argumentacją, czerpaną z historii Joanny i jej procesu.

Między innymi przytacza zdanie Papieża Piusa II, który zajmując się pochodzeniem Joanny, notuje zdanie, wówczas dosyć podobne rozpowszechnione, że pastuszka była „stworzoną przez moźnych królestw”.

43

Nad żółta rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

— Powiedzieli, że na aparat były skargi — centrala nie mogła dokładnie zrozumieć, co pan sobie życzy.

Lynne siedział kilka sekund w zamyśleniu.

— Czy byłeś przytem, gdy dokonywano reparacji? — spytał.

— Tak jest, — rzekł służący z uśmiechem. — Mieli poświadczenie z urzędu pocztowego, — za długo już jednak jestem w służbie, by zdawać się na takie rzeczy. Pilno wać ich cały czas, gdy zakładali wzmacniacz głosowy?

— Oh! — rzekł zaskoczony Clifford. — A gdzie umieszczono ten wzmacniacz?

Jedną ścianą jadalni była częściowo zakryta wielką szafą biblioteczną, za którą przebiegał kabel telefoniczny. Służący pochylił się i wskazał na płaską przestrzeń pod ostatnią półką. Tam zauważyli czarną, drewnianą kasetkę, około 25 centymetrów długą i 10 cm szeroką. Na powierzchni miała dwa okrągłe otworki. Cienki drucik biegł z tego miejsca do końca ściany, następnie przez nowowierconą dziurę biegł na zewnątrz.

— Co to jest? — spytał Leggat, który nagle spochmurniał.

— Mikrofon — odrzekł krótko Clifford.

— Ktoś podслуchał naszą rozmowę.

ROZDZIAŁ XXIV

Clifford otworzył okno i wyrzucił na zewnątrz. Drut przebiegał płasko wzdłuż ściany, graniczącej ze sąsiednią posiadłością i zniknął

na dachu garażu w bocznej uliczce.

— Dobrze już, Simmons, — rzekł. Bez słowa wyszedł z pokoju przez podwórze do garażu. Z początku nie widział cienkiego drucika, przez chwilę szukając, znalazł go znowu; przebiegał wzdłuż tylnej ściany. Szedł jego śladem aż do końca bocznej uliczki, gdzie zniknął w otwartym oknie, które prawdopodobnie należało do mieszkania szofera.

Rzut oka na budynek wyjaśnił mu, że ten był niezamieszkały. Szyby okienne nie były oddawna czyszczone, jedna była wybita i przypominał sobie, że tam dalej wzdłuż uliczki, przy której mieszkał, stał pusty dom. Ten garaż prawdopodobnie należał do niego.

Wielka brama prowadziła do wozowni, zaś wąskie drzwi do górnego mieszkania. Były tylko przykryte, więc bez namysłu otworzył je i wszedł na schody. Na górze były dwa pokoje puste.

Tylko pozostałości po ostatnim mieszkańcu leżały wokół porozrzucane. Ostatni pokój służył widocznie za sypialnię. Stare składowane łóżko stało bez żadnej pościeli. Wszedł do frontowego pokoju i tutaj znalazł to czego szukał: drugą czarną skrzynkę, zupełnie podobną do tamtej, która leżała pod szafą biblioteczną, a ponadto telefon, będący w zupełnym porządku, gdyż urząd pocztowy zgłosił się natychmiast, gdy tylko zazwonił.

W pokoju nie było nikogo, co było zresztą jasnym, ponieważ szpieg, który słyszał całą rozmowę przez mikrofon, i podał ją zaraz do wiadomości Fing-Su, był należycie ostrzeżony rozmową między nim a służącym. Pewnie opuścił uliczkę w chwili, gdy Clifford w nią wkraczał.

Szofer, go widział, opisał biega jako mężczyznę o ciemnej cerze, o wyglądzie wojskowym, o antypatycznym wyrazie twarzy; opis ten zupełnie odpowiadał majorowi Spedwell'owi.

Clifford powrócił do jadalni i zastał Leggat'a bardzo przygnębionego. Właśnie nalewał sobie drżącą ręką do szklanki whisky.

— Co się stało? Co to wszystko znaczy? — spytał ten silny człowiek przerażonym głosem.

Jakkolwiek objaśnienie temu człowiekowi, który był zupełnie pijany, było daremną stratą czasu, mimo tego jednak Lynne opowiedział mu o swoim odkryciu.

— Pan musi być bardzo ostrożny, Leggat, — rzekł — jeśli Fing-Su dowie się, że pan go oszukał, wówczas nie dałbym ani penny za pańskie życie. Dla pana istnieje jedynie ta ewentualna możliwość, że szpieg nie rozpoznaje pańskiego głosu.

Gdy jednak dowiedział się, kto był szpiegiem, wówczas zrozumiał jasno, że nie możliwym było, by Spedwell nie rozpoznał zia rozpoznajęcego głosu.

— Fing-Su — bał!

Mimo tego w głośnym śmiechu Leggat'a przebiegał jakiś przykry ton. Niejednokrotnie dawniej przechodził takie przykre sytuacje i dawniej grozili mu wściekli akcjonariusze, gdy żądali zwrotu ciężko zapracowanych i zaoszczędzonych pieniędzy. Jednak — Chińczyka należało inaczej traktować.

— Mój drogi dobry przyjacielu, — rzekł patetycznie. — Niech pan pozwoli Fing-Su trochę zająć się mną! Ale to też wszystko!

— Kiedy ma się pan z nim zobaczyć?

— Jutro wieczorem. Mamy znowu posiłek dzenie łoża. Przeklęty idiotyzm! Tak określam takie rzeczy! Tęba jednak popełnić świątwa choćby jedynie w tym celu, by rozbawić tego zwarjowanego diabła!

Lynne spojrzął nań z niezwykłą powagą. On jeden pojmował sposób myślenia tego Chińczyka i przewidywał wszystkie zbrodnicze możliwości, jakie mu dawało w ręce nie zwykle jego bogactwo.

— Jeśli zechce pan posłuchać mej rady, Leggat, jutro nie zjawi się pan w łożu. — rzekł. — Niech pan opuści Anglię na tak długo, dopóki nie załatwie się z tą bandą.

Niech pan pan jedzie do Kanady, jutro odchodź w tamtym kierunku parowcem. Jeśli się pan pośpieszy, zdoła pan jeszcze na czas załatwić sprawy paszportowe i biletowe.

Leggat z hukiem położył szklankę.

— Tutaj jestem i tutaj pozostanę, — rzekł śmiało.

Oburzenie stenotypistki

Panna Hildegarda Miller była dzielnicą i cenioną maszynistką w pewnej firmie w Berlinie.

Przed paru tygodniami rano, jak codzienne, szef zawezwał ją do siebie w celu poddyktowania listu.

P. Miller zasiadła przy maszynie. Szef dyktował:

„Najdroższa Irenol! Wczorajszy wieczór zaliczam do najszczęśliwszych w życiu. Przez noc całą Twoja prześlizgnęła buzia...”

Tu maszynistka zerwała się z miejsca i krzyknęła z oburzeniem:

— Nie będę pisała pańskich listów miłośnych! Nie poto sie tu zaangażowałam. Może pan to sam robić!

— Dobrze — odparł szef — wobec tego pani usługi są zbyt cenne. Otrzyma pani pensję do dzisiejszego i do widzenia.

Sprawa znalazła się przed berlińskim sądem pracy.

P. Miller żądała trzymiesięcznego wymówienia, gdyż jej zdaniem, nie zawiniła tak by

ją oddalono z posady.

— Zaangażowano mnie do pisania handlowych listów firmy, a nie do korespondencji miłosnej szefa — oświadczyła sędziom.

Sąd uznał słusność wywodów maszynistki, uważając, że nie ma ona obowiązku grania roli pośredniczki między zakochanymi.

Ale szef nie dał za wygraną i sprawa oparła się o „Landesarbeitsgericht”.

I tu sędziowie zmienili sentencję pierwszego wyroku. Orzekli oni, że maszynistka jest obowiązana do wykonywania wszelkich poleceń szefa, oczywiście poleceń poważnych. List zaś miłosny, który jej dyktowano, był listem „na serjo”.

Odmawiając pisania, zasłużyła na oddalenie bez wymówienia.

Prasa francuska, omawiając powyższy wypadek, stwierdza, że w Francji nie znalazłby się sąd, któryby wydał taki wyrok. My do damy, w Polsce też nie.

Krakowiaczek modny

Zył Polak przed wojną
Miał zasobny futer
Teraz go nachodzi
Ciągłe egzekutor,

xxx

Raz spotkał Bartłomieja
Kuma Izzydora,
I pyta — czy widział
On lekzektora.

xxx

Izydor miał na to
Odpowiedź gotową,
Ze ten pan u niego
Zwie się Łapikrowa.

xxx

A mieszczuch, to szlyszcząc,
Myśli sobie zatem,
By nazwać go lepiej
Panem „Łapigrättem”.

Jak się rodzi plotka?

W okolicach wsi Vasarhely na Węgrzech, pewien chłop, Gila znalazł w rowie 70 tysięcy pengó, zawinięte w stary dziennik. Uczciwy znalazca nie przywłaszczył sobie pieniędzy, lecz odniósł je do administratora dóbr. Tyle w prasie, budapeszteńskiej.

Po dokonaniu wywiadu z Gilą okazało się że Gila znalazł 7, wyraźnie siedem pengó. Ponieważ poczuł w tej chwili pragnienie wstał do karczmy gdzie owe 7 pengó przepił z kolegami. Wieść o tych 7-miu pengó obiegła w lot wioskę.

W sąsiednim miasteczku Szentes opowiadano już sobie o 70 pengó, znalezionych przez Gilę, w Csongrodzie — o 700 pengó w Hodmeroe — o 7000, a w Budapeszcie suma ta urosła do 70000 i w tej postaci wiadomość o wypadku z siedmioma pengó obiegła prędko stołeczną.

Na uczciwość ani grosza,

tylko na bezczelność oszusta.

Należy to do zagadek życia gospodarczego, że gdy człowiekowi uczciwemu kompletnie uniemożliwiono uzyskanie chociażby grosza pożyczki bez murowanych gwarancji, choćby uczciwość biła wprost z jego oblicza, to przeciwnie, im kto większy oszust, tem bardziej do niego garną się ludzie interesu nie bacząc na to, że przecież nie daje on gwarancji, a o uczciwości, która przecież zawsze w pewnym stopniu znajduje swe odbicie w twarzy, mówić nie może.

I tu mamy znowu wybitny taki przykład.

W jednym z wielkich hoteli zamieszkiwał elegancki zagraniczny gość, który się mianował dyrektorem amerykańskiej fabryki samochodów. Nazywał się Józef Hawris.

Musiał on być niezwykle bogaty, gdyż wszędzie reklamował się grubą paczką banknotów. To oczywiście musiało mu zjednać ogólne zaufanie. Wynajął momentalnie mieszkanie za 6000 franków, które potem zamieszkała jego sekretarka i 4 towarzyszy, zakupił meble za 50.000 franków, dywanów za 20.000 fr., przedmiotów sztuki za 30.000 fr., a nikt z kupców nie odważył się nawet przedstawić mu rachunek.

Wreszcie niezapłacone rachunki dosięgły już zawrotnej wysokości 600.000 fr.

I takie wysokie sumy może uzyskać człowiek, o którym nikt nie wie, skąd przyszedł, kto zaczął w dodatku w mieście, w którym się więcej zawiadzeń z zagranicznymi gość-

I nieboszczyk chce się bawić w yo-yo

Niesamowity testament sporządzono w kancelarii jednego z znanych rejentów warszawskich. Zamożny właściciel kilku domów w Warszawie p. Andrzej L. znany dziwak napisał jedno z najbardziej ekscentrycznych rozporządzeń ostatniej woli, któremu mógłby pozazdrościć nie jeden dziwak amerykański. L. w sporządzonym testamencie polecił ażeby do trumny włożono mu aparat radiowy ze

słuchawkami nałożonemi na uszy. Ponadto L. żąda ażeby do trumny włożono również 3 fajki i 2 kg tytoniu i yo-yo z jedwabnym sznurkiem. Rejent sporządzając testament usiłował protestować zdziwaczały kamienicznik jednak twardo uparł się przy treści swego testamentu którego wykonanie następcy na pewno wiele kłopotów rodzinie

Kto wynalazł lody śmietankowe?

Ponieważ lato obecne było wyjątkowo długie i ciepłe, przeto różni przedsiębiorcy napojów i wszelakiego rodzaju chłodziw zrobili niezłe interesy. Okoliczność ta nasuwała pytanie; kto i kiedy wynalazł sposób

mrożenia różnych słodczy, przedewszystkiem śmietany? Na to odpowiada „Pesti Hirlap” w Budapeszcie że pierwszym wynalazcą mrożenia śmietany i podawania jej, jako słodczy chłodziwej, był Włoch, nazwiskiem Cultelli który około roku 1660, wynalazł sposób zamrażania śmietany za pomocą lodu, nie jak to przedtem bywało, za pomocą zimnej wody jako nie posiadającej właściwości stężania słodczy, ani śmietany. Był to cukiernik i pasz telnik.

Cultelli zrobił dość duży majątek ze swym wynalazkiem, a później założył w Paryżu cukiernię p. n. „Cafe Procope” która sprzedając coraz liczniejszym amatorom śmietanę przetrwała długie lata, robiąc doskonale interesy.

MIERZENIE PROMIENI SŁONECZNYCH

W obserwatorium Mount Wilson znajduje się na mniejszy na świecie przyrząd d. wymiaru. Lillipuci ten przyrząd służy do mierzenia stopnia ciepłoty i przekroju promieni słonecznych. Cały aparat waży niepełna 1/10 miligramy, czyli tysięczna część kropli wody. Przy jego pomocy ustalono, że z gwiazdy trzynastej wielkości promieniuje na cały teren Stanów Zjednoczonych nie więcej ciepła, niż ze słońca na kwadratowy centymetr kuli ziemskiej.

Mile zarobki

W Kolonii odnaleziono dekret elektora kolońskiego, datowany z dnia 1 stycznia r. 1682, mocą którego określone zostały stawki wynagrodzenia karta za dokonywanie wyroków. Oczół, za pochwytanie delikwenta — 8 talarów, za odcięcie głowy — 8 talarów, za uduszenie — 6 talarów, za

łamianie kołem — 8 talarów, za odcięcie ręki — 5 talarów, za przypalenie rozpalonym żelazem — 6 groszy, za grzebanię żywcem — 6 talarów, za stosowanie tortur — 1 talar. Mile czasyl

Celowe ogrzewanie mieszkań

Ciało nasze bez względu na porę roku i strefę zamieszkania zawsze musi zachować równomierną ciepłotę własną. Latem regulujemy tę ciepłotę przez pobudzenie naszego ciała do obfitszego parowania, zimą zaś musimy zapobiegać oziębieniu się organizmu. — Pomaga nam w osiągnięciu tego celu ciepła odzież oraz ogrzewanie mieszkania.

Średnia temperatura pokojowa powinna wynosić 16 st. do 17 st. C, jeśli jednak ciepło rozchodzi się nierównomiernie, wówczas bliżej sufitu temperatura sięga 35 proc., na wysokości głowy — 22 st., a u stóp 13 st. — Skutkiem takiego nierównomiernego podziału ciepła jest przeziębienie nóg, co wywołuje katar, bronchity itc.

Pierwszą zatem zasadą racjonalnego ogrzewania mieszkań jest możliwie równomierny podział ciepła, innymi słowy, musimy zawsze pamiętać o tem, żeby powietrze w pokoju było w ruchu. Cel ten osiągamy przez wietrzenie pokoju, dzięki czemu wytwarza się ruch powietrza — edpływ ogrzanego powietrza nazewnątrz i przypływ z zewnątrz powietrza chłodnego, świeżego. To też zupełnie niewłaściwym zabiegiem jest „zalepianie” okien na zimę, gdyż szpary międzyokienne są doskonałymi wentylatorami,

Szkodliwość zbyt wczesnego zamykania pieców, które powoduje wytwarzanie się tlenku węgla, czyli t. zw. czadu, jest wszystkim znana, mało natomiast ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że ten sam tlenek węgla powstaje z kurzu i brudu, gromadzących się na powierzchni pieców i na rurach ogrzewania centralnego. Przez ciągłe nagrzewanie z pyłków kurzu ulatnia się tlenek węgla, ponadto amoniak, których już 0,05 proc. obecności w powietrzu wywołuje mdłości i ból głowy. Dla

uniknięcia tego zjawiska wskazane jest staranne oczyszczanie powierzchni pieców miotką i przecieranie ich wilgotną ścierką.

Samo zatem nagrzewanie mieszkania w celu zapobieżenia oziębieniu się naszego ciała nie jest wystarczające, trzeba pamiętać jeszcze o tem, aby było ono racjonalne i higieniczne i w tym celu należy wietrzyć mieszkanie, nie zaklejać okien, zapobiegać nawarstwieniu się kurzu i brudu na piecach i radiatorach.

Płyty pancerne z masy drzewnej

Według doniesień prasy fachowej, wynaleźli dwaj stolarze w Bawarii sposób wyrobu płyt pancernych z drzewa. Sposób wyrobu polega na specjalnej impregnacji drzewa i jest prosty i tani. Taka impregnowana płyta drewniana o grubości półtora cala stawia odpor nawet kulom karabinowym. Kule grzezną w niej, nie przebiwszy jej. Płyty te mają być również odporne na ogień i wodę i o połowę lżejsze, aniżeli płyty pancerne stalowe, a także dużo tańsze.

Dziwna pomyłka pielęgniarki szpitalnej

W Gładbach w Niemczech wydarzył się dziwny wypadek, w którym dwie matki wymieniły między sobą swych synów, którzy się im urodzili przed dwunastu laty o jednym czasie i w tej samej klinice. Chłopców tych widocznie zamieniono podczas kąpieli Heinrich Beuth, lat 12, pobierał swoje rzeczy i opuścił dom, w którym się wychowywał od dwunastu lat i przeniósł się do domu pani Marie Donk. Zaś Wilhelm Donk, także lat dwanaście, przeszedł również przez tę samą procedurę i będzie odtąd żył w domu pani Matyldy Beuth.

Wymiany dokonano na żądanie pani Donk, która stale twierdziła, że dzieci zostały w szpitalu zamienione. Klinika szpitalna, nie chcąc stracić swej renomy, rzecz zrozumiała, sprzeciwiała się temu stanowczo, twierdząc, że jego system znaczenia przychodzących na świat niemowląt jest nieomylnym. Jednakże pani Donk nie ustępowała i sprawa oparła

się o sądy, które wyznaczyły ekspertów i naukowych do przeprowadzenia prób z krwią rodziców i krwią obu chłopców.

Atoli próby krwi nie są łatwe i niezawodne. Próby te wykazały, że obie rodziny należały do tej samej grupy krwi i na tej podstawie nie można było rozstrzygnąć sporu.

Wezwano wtedy ekspertów naukowych, gdyż pani Donk nie ustępowała, zwłaszcza że w chłopcu, posiadającym przez nią Beuth upatrywała coraz więcej podobieństwa do swego męża, a nie widziała żadnego podobieństwa ani do męża ani do siebie w chłopcu, którego sama, wychowywała.

Władze sądowe zarządziły dalsze badania chłopców, tym razem przez ekspertów, którzy nie badali krwi, ale zbadali oczy i szczęki obu chłopców i rodziców i na podstawie wyników tych badań sąd wydał rozporządzenie wymiany chłopców.

Pani Donk jeszcze w czasie pobytu w szpitalu protestowała, że dano jej nie jej dziecko, ale władze szpitalne uparły się i nie mogła zrobić. Później spotkała przypadkowo chłopca, którego przyznano pani Beuth i jedno spojrzenie wystarczyło, aby ją przekonać że to jest jej syn. Natychmiast wszczęła akcję sądową, która skończyła się dla niej zwycięstwem.

Aby zarobić...

W jednym z nocnych barów budapeszteńskich cieszyła się wielkim powodzeniem bardzo ładna, jasnowłosa fortancerka, Marja Hammernyik, której obowiązkiem było nie tylko tańczyć z gośćmi, ale także zabawiać ich w przerwach pomiędzy tańcami, co jest powszechnie przyjęte w lokalach tego rodzaju.

Uwagę jednak właściciela baru, jakoteż gości, zwróciła po pewnym czasie niezwykła inteligencja uroczej fortancerki, zaciekawiony więc właściciel baru zainteresował ją w tej sprawie i dowiedział się zdumiony, że Marja Hammernyik jest studentką uniwersytetu budapeszteńskiego, gdzie studjuje na wydziale filozoficznym specjalnie geografję i historję powszechną i zdała już z odznaczeniem siedem egzaminów semestralnych.

Oczywiście wiadomość o tem rozesła się szybko wśród gości baru i dotarła wreszcie do dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu budapeszteńskiego, prof. Nagyego.

Dziekan wezwał więc Marię do siebie i zapytał o przyczynę tak niestosownego dla studentki zawodu. Zainterpelowana oświadczyła mu na to, że nie posiadając funduszków na studia uniwersyteckie, a nie chcąc ich zanieść wyrzec musiała szukać pracy zarobkowej i przyjęła taką jaką się trafiła. Dziekan jednak był zdania, że zawód fortancerki w barze nie zgadza się w żaden sposób z godnością studentki uniwersytetu i dał jej do wy-

boru albo jedno albo drugie, Maria zdecydowała się bez wachania na dalsze studia i musi teraz szukać innej pracy zarobkowej.

Zagadkowe zajście na foliaruku

Wczoraj-zej nocy o godzinie trzeciej policja powiatowa w Wlnie zaalarmowana została wiadomością, że w folwaruku stanowiącym własność p. majora Reuta a położonym pomiędzy Wlnem a Prubankiem postrzelono dwóch osobników. Na miejscu niezwłocznie zawezwano p gotowie ratunku oraz wydelegowała policjantów celem przeprowadzenia dochodzenia. Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że dwoma wystrzałami z karabinu naładowanego śrutem postzelni zostali pracownicy majątku Leon Malinowski oraz Tymoteusz Lebiejew. Po opatrzeniu rannych na miejscu przewieziono ich do szpitala żydowskiego. Sprawę postrzelenia okazał się niejaki Ignatowicz znany nożowiec i awanturnik, ci-szący się w całej okolicy jaknajgorszą sławą.

Ignatowicza aresztowano. Powody, dla jakich postrzelili obu wyżej wymienionych, nie zostały narazie wyjaśnione. Natomiast wśród mieszkańców folwaruku i okolicy krąży uporczywe pogłoski, że ma się w danym

wypadku do czynienia z nieudanym zamachem na życie właściciela majątku majora Reuta, z którym strzelający miał jakieś rachunki. W ciemnościach omylił się jednak i ranił obu wyżej wymienionych.

Obywatele St. Zjednoczonych nieposiadający angielskiego języka

Biurow Cenzusowe w Waszyngtonie publikuje ciekawy fakt, stwierdzony w 1930 roku; że prawie jedna osoba na każde sto w Stanach Zjednoczonych nie zna wcale języka angielskiego. Na 14,025,800 mieszkańców urodzonych za granicami Stanów Zjednoczonych 1,244,995 nie mówi tutejszym językiem.

Najwięcej nie znających języka angielskiego jest między Meksykanami, bo na 590,095 Meksykanów w tym kraju przebywających, 55 procent mówi tylko hiszpańskim językiem. Murzynów urodzonych zagranicą jest 97,792, a tylko 1,9 procent między nimi nie mówi po angielsku. Z pośród białych nie mówiących angielskim językiem najwięcej jest ludzi z północno-zachodniej Europy i z Niemiec. Duńczyków — 0,19 procent nie mówi po angielsku, a Francuzów 3,9 procent.

W samym Nowym Jorku mieszka przeszło 3 miliony obywateli, z których przeszło 15 procent nie mówi po angielsku.

Coraz gorzej

Większość fabryk rur kanalizacyjnych i wodociagowych w Polsce wstrzymuje produkcję 1 grudnia r. b. Wskutek zamknięcia tych fabryk około 1400 robotników będzie pozbawionych pracy.

W Polsce istnieje zrzeszonych w syndykacie 9 fabryk rur kanalizacyjnych i wodociagowych, z czego 6 w okręgu kielecko-radomskim, 2 w Częstochowie i jedna w Grudzią-

zku. Zatrudniają one razem około 2000 pracowników.

W związku z zamarciem ruchu budowlanego, fabryki rur nie mają zamówień. Wstrzymanie produkcji oboje czasu do wiosny 1933 roku. Tylko niektóre fabryki rur utrzymują produkcję przez miesiące zimowe, ale w bardzo ograniczonym zakresie.



Tortury lekarza i jego żony

prześladowanego przez chorą umysłowo służącą

Na zarządzenie władz sądowych aresztowana została wczoraj niejaka Anna Kulkowa. Kulkowa została przewieziona do szpitala dla chorych umysłowo w Tworkach. Aresztowanie i umieszczenie w zakładzie dla chorych psychicznych nastąpiło w niezwykle ciekawych okolicznościach.

Mianowicie Kulkowa była przez pewien czas służącą u znanego lekarza warszawskiego, dra J.-skiego. Po pewnym czasie została wydalona. Opanowała ją wówczas manja prześladowcza, że lekarz i jego żona czyhają na jej życie i postanowili ją zgładzić przez

pozbawienie pracy i możliwości zarobkowania. Kulkowa od tego czasu oczekiwała na ulicy na pojawienie się lekarza lub jego żony, na których napadała nieraz uderzając parasolką.

Te niezwykle tortury lekarza i jego żony trwały przez szereg miesięcy. Życie państwa J.-skich było zatrute. Pojawienie się na ulicy groziło publicznym skandalem ze strony nieszczęśliwej Kulkowej, opanowanej szaleńczą manją prześladowczą. Wreszcie do sprawy wtrąciły się władze prokuratorskie i na skutek zarządzenia tych władz Kulkową przewieziono do szpitala dla umysłowo chorych.

Oryginalne pojęcie

duszpasterstwa

„Königsberger Volkszeitung“ przynosi rewelacje w sprawie udziału pastora Willigmanna w zamachach bombowych, które miały miejsce w Królewcu nazajutrz po wyborach lipc. Stwierdzono, że bojówka hitlerowska, która następnie dokonała znanych zamachów bombowych, nocowała w mieszkaniu pastora Willigmana i była przez niego przyjmowana na śniadaniu. Dzieniśnik zapytuje, dlaczego prokuratura nie pociągnęła dotąd pastora o odpowiedzialność sądową. Należy przytem zaznaczyć, że pastor Willigmann jest proboszczem tutejszego kościoła i że w litanji odmawia do dziś dnia pacierz za zdrowie JCM. Wilhelma II.

CIEZKA ATMOSFERA NA BAŁKANACH

Znany londyński dziennik „Daily Express“, ogłasza od pewnego czasu sensacyjne wiadomości z Bałkanu, które przepowiadają nową wojnę.

W jednym z ostatnich artykułów czytamy:

„Jugosławia nie utrzymuje żadnych stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką. 300.000 emigrantów rosyjskich znalazło tu schronienie i przytułek. Ci emigranci już nie raz ofiarowali koronę carsko-rosyjską królowi Aleksandrowi, bo liczone na bliskie bankructwo Sowieców, co się jednak nie ziszcilo.

Porzucono więc narazie myśl, a wszystkie umysły zajęte są obecnie inną sprawą: oto marzą o połączeniu wszystkich państw bałkańskich w jedną unję personalną pod berłem króla Aleksandra.

Ale i ten plan spotyka na trudności, bo stosunki między Jugosławia a Bułgarią z jednej strony, a Grecją z drugiej, są jeszcze bardzo napięte, które każdej chwili mogą rozgorzeć.

Inny kłopot mają tu z księciem Jerzym bratem króla Aleksandra.

Gdy ten ostatni wstąpił na tron, był Jerzy jego najcięższym wrogiem. Po szczęśliwej wojnie wrócił Jerzy do kraju, bo spodziewał się, że go tu przyjmą w otwarte ramiona jako, że on był przywódcą państwowej organizacji „Czarna Ręka“, której członkiem, jak wiadomo, zabił austriackiego następcę tronu i tym czynem wywołał wojnę światową.

Zamiast tryumfalnego przyjęcia przygotowano jednak Jerzemu inną niespodziankę: przereżłowano go i trzymano lat 12, jako więźnia królewskiego brata.

Teraz grozi i z tej strony — niespodzianka...

Na drugim brzegu morza Adriatyckiego powstał dla Jugosławii nowy wróg: faszysty włoscy nie przestają wołać „Dalmatia e nostra“ i pogrążają szabłami.

KULTURA ZBYDŁĘCENIA

Pod tytułem „Sztuka rosyjska“ „Observatore Romano“ ogłosił artykuł o charakterystycznych cechach bolszewickiej twórczości artystycznej, które można było przestudjować na niedawnej wystawie sztuki w Wenecji. Co w obrazach malarzy sowieckich rzuca się przede wszystkim w oczy, to brak jakiegokolwiek ideału twórczego, która winnaby być odbłaskiem rzekomo odrodzonego życia rosyjskiego pod rządami bolszewickimi. Już sam wybór tematów świadczy dobitnie o ubóstwie pomysłów artystycznych.

Ograniczają się one niemal wyłącznie do pracy w przemyśle i w gospodarstwie rolnym do sportu i czerwonej armji. Ćwiczenia sportowe najrozmaitszego rodzaju i zachwyty widzów nad sprawnością cielesną ćwiczących są wogóle najbardziej ulubionymi motywami malarzy bolszewickich.

Ważniejszym jednak od sportu, który bądź co bądź jest sprawą pokojową, wydaje się tym artystom militarizm i zabawa w woj-

Ponadto Kroaci i Słowenci nie przestają wstrząsać filarami państwa wielkoserbkiego i czekają na pierwszy sygnał...

Stąd gabinety europejskie patrzą z niepokojem w stronę Bałkanu... Czuje to i sam król, który jest bardzo zabobonny i boi się trzynastki.

Trzech członków dynastji Karageorgiewiczów padło ofiarą mordu i zawsze w dzień wtorkowy. Dlatego król nigdy nie we wtorki nie podejmuje... Przed każdym ważnym przedsięwzięciem jedzie na grób ojca Piotra i spędza tam całą noc na modłach, jakby przeżywał coś złego...

Wreszcie i komuniści są ciężkim niebezpieczeństwem dla Bałkanu.

Bałkan z r. 1914 wywołał wojnę światową, Bałkan z r. 1932 nie przestał bynajmniej być bezką prochu, jeszcze ciągle nabite są armaty i rewolwery, choć tym razem mierzą morze w inną stronę, ale zawsze w — pokój światowy.

NOWY DRAPACZ NIEBA, O 120 PIĘTRACH

Na krótko przed swą śmiercią genialny wynalazca amerykański Thomas Alwa Edison, który zresztą był nieprzyjacielem wszelkich proroków, uszył amerykańskim drapaczom nieba niewesołą prognozę, że po kilku dziesiątkach lat będą one już tylko zabytkiem porzuconego stylu. Nowa architektura, zdaniem Edisona, szukać będzie nowych dróg i sposobów korzystnego wyzyskania miejsca i odpowiedniejszego dostosowania budowli do warunków higienicznych. Punkt kulminacyjny osiągnięty został — jak utrzymywał Edison — przez wybudowanie gmachu Booktower, mającego 85 pięter.

Jak się zdaje przepowiednia Edisona na razie przynajmniej nie spełni się. Architek-

ci amerykańscy doby obecnej uważają już dzisiaj Booktower, najwyższą budowę świata za sprawę zdystansowaną. Architekt Larkin przedłożył bowiem świeżo Magistratowi Nowego Jorku projekt nowego drapacza nieba, który rozmiarami swemi znacznie przewyższy Booktower. Nowy ulbrzymi stanać ma przy 8 i 9 avenue w 42 ulicy, a więc w sercu dzielnicy drapaczy nieba. Budynek ma obejmować 120 pięter, będzie zatem o 85 stóp wyższy od Booktower. Koszty budowy obliczono na 52 milj. dol.

W kołach architektów nowojorskich projekt ten stał się przedmiotem ożywionej dyskusji. Jako argument wytoczono moment, że dotychczasowe windy używane być mogą tylko do wysokości 85 pięter, przy wyższej budowlę kabel stalowy zerwałby się z powodu własnego ciężaru. Sprawę tę rozwiązuje Larkin przez założenie nowej windy dla pięter wyższych. Inna sprawa jest natury daleko poważniejszej. Józ przy budowie Booktower zastanawiano się nad tem, czy własny ciężar konstrukcji stalowej nie ogranicza budowli do pewnej wysokości, której nie wolno przekroczyć. Do budowy 120 pięter liczącego drapacza nieba potrzeba 40.000 tonn stali. Pociąg towarowy dla przewiezienia tej ilości stali, miałby 22 klm. długości. Zdaniem architektów i ten powód nie może być przeszkodą, ponieważ stalisty grunt Nowego Jorku wytrzymał ciśnienie 35 tonn na stopę kwadratową.

Urząd budowlany Nowego Jorku dotąd nie dał jeszcze zezwolenia na budowę, należy się jednakże spodziewać przychylniej decyzji w najbliższym czasie.



Jak Niemcy szykanują robotników polskich

Od dłuższego już czasu władze niemieckie stosują wobec Polaków ciągle szykany i utrudnienia natury administracyjno-policyjnej chcąc w ten sposób robotnikom naszym sprzykrzyć dalszy pobyt w granicach Przeszycy.

Stosowane są różne metody. Najczęściej jednak zdarza się że robotnik polski otrzymuje wezwanie do przedstawienia paszportu którego po części wskutek własnej nieświadomości i dotychczasowej tolerancji władz niemieckich nie posiada. Udaje się więc do właściwego konsulatu. Kwesja stwierdzenia obywatelstwa zajmuje jednak okres kilku tygodni czasami miesięcy. W międzyczasie mimo że dochodzenia są jeszcze w toku i na tę okoliczność posiadania pisemnego poświadczenia konsulatu zapada wyrok sądu skazujący dawnego robotnika na karę więzienia lub zapłatę grzywny i w konsekwencji po pewnym czasie zostaje wydalony z granic kraju związkowego.

Rozpoczyna się nowa tułaczka. Robotnik w poszukiwaniu pracy chodzi z miejsca na miejsce bezskutecznie. Wpadłszy w ręce organów policji oddany zostaje bez pardonu do najbliższego posterunku niemieckiej policji granicznej a następnie przez zieloną granicę wyeksportowany do Polski. Tak więc Polska przejmując część ludzi którzy pochodzą z b. zaboru rosyjskiego nie złożywszy w roku 1922 opcji na rzecz Polski zgodnie z prawem stali się bezpaństwowymi i jako tacy nie mają prawa do pozostawienia w Niemczech.

Kilka dni temu wydarzył się w Niemczech środkowych następujący wypadek:

Niejaki Stanisław Grochała Polak przybywszy w roku 1922 za pracą do Niemiec ożenił się po pewnym czasie z Niemką. Jesienią 1929 roku Grochała czyniąc zadość obowiązkowi służby wojskowej wyjechał do kraju skąd w roku 1931 powrócił do rodziny.

Od tego czasu rozpoczyna się prawdziwa martyrologia polskiego robotnika — Władze niemieckie w swej zaciętości do wszystkiego co polskie przesładują Grochałę na każdym kroku a byli pracodawcy katgorycznie odmawiają pozwolenia na zatrudnienie Grochały. Utrzymuje się on z pracy rąk żony. Wszelkie starania żony Grochały celem uzyskania prawa dalszego pobytu w Niemczech spełzły na niczym. Nie pomogła również interwencja konsulatu polskiego w Lipsku.

Władze niemieckie zajęły odmowne stanowisko i z niespotykaną w żadnym kraju bezwzględnością wydalily rodzinę Grochały z granic Rzeszy naruszając przez to przede wszystkim w odniesieniu do żony która była w posiadaniu przez konwencję przewidywanych dokumentów uprawniających ją do dalszego przebywania wraz z dziećmi na terytorjum Rzeszy.

Konsulat polski w Lipsku złożył w tej sprawie energiczny protest. Wydalenie Grochały nie jest odosobnionym wypadkiem. Wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom Niemcy często już łamały konwencję emigracyjną. Wypadek powyższy wywołał wśród wychodźstwa polskiego w Niemczech, środki wielkie oburzenie.

Procenty od wkładów.

Zostaną obniżone w kasach oszczędności

W związku z konferencją prezydium Związku Kas Komunalnych, jaka miała miejsce w ministerstwie skarbu, odbyło się posiedzenie tegoż związku pod przewodnictwem prezesa J. Zdanowskiego. Na posiedzeniu tym były omawiane sprawy obniżenia stopy procentowej od wkładów w kasach komunalnych, a to w związku z nowym rozporządzeniem ministra skarbu o obniżeniu korzyści majątkowych w instytucjach udzielających kredytu.

Wskutek tego uchwalono, że w najbliższym czasie winny zebrać się rady nadzorcze kas komunalnych celem powzięcia odpowiednich uchwał, co do obniżenia stawek

procentowych płaconych od wkładów w kasach.

Obniżka ta wyniesie 1 procent od wkładów normalnych; z 7 na 6 procent, a w województwach wschodnich z 8 na 7 procent. Zastosowanie obniżki winno nastąpić dla starych wkładów od 1 stycznia 1933 roku, zaś dla nowych w czasie możliwie najbliższym. W związku z temi uchwałami pociągają się za sobą szereg skomplikowanych czynności. Prezydium Związku Związków Kas Komunalnych postanowiło przedstawić ministerstwu skarbu szereg postulatów z tej dziedziny.

„Bestronne“ urzędowanie

Zabawna historia ze smutnymi refleksjami

W socjalistycznym „Naprzodzie” opisywana jest historia „S-ek” historię pewnej podróży, którą na rzeczywistość polską rzuca bardzo smutne światło. Historię tę cytujemy dosłownie za „Naprzodem”.

„Wszystko jedno gdzie to się działo i nawet obojętną rzeczą jest data. Sam wypadek jest charakterystyczny i choć wierzyć temu trudno, naprawdę autentyczny. Nie wyjawiają miejscowości, bo poco mam robić przykrości paru nie znaczącym urzędnikom, których jedyną winą jest to, że z tchórzostwa są gorliwcami.”

A było to tak. Jechałem przed paru tygodniami na wiec powieźmy do miejscowości X. Na stacji Y trzeba było przesiąść na lokalny pociąg. Oczekiwałem tam sekretarz K., który dalej miał jechać ze mną.

Tymczasem pociąg warszawski spóźnia się i wiadomo, że przyjdzie do stacji Y w 10 minut po terminie odejścia lokalnego pociągu do X.

K. jest w rozpacz. Nie zdążymy na wiec. Zwraca się więc do jakiegoś urzędni-

ka ruchu, prosząc, by zatrzymano 10 minut lokalny pociąg na nadejście warszawskiego.

Dygnitarz kolejowy powiada — „To nie możliwe — pociąg do X nie może czekać”.

K. nie wie, co robić. Taki zawód dla robotników z X. Martwi się, kłopotuje, trze ręką czoło. Wtem wpada na pomysł.

Biegnie do drugiego urzędnika ruchu. Zdaje się wyższego rangą i powiada.

— „Panie naczelniku, jestem sekretarzem BBWR. Jadę na zjazd regionalny B B do X. Na tenże zjazd jadzie pociągiem z Warszawy poseł T. (tu wymienił nazwisko danego posła z BB). Pociąg się spóźnia i nie zdąży na lokalny do X. Trzeba ten ostatni zatrzymać jakieś 15 minut. Zwłaszcza, że na naszym regionalnym zjeździe BB spodziewany jest pan wicewojewoda”.

To poskutkowało. Pan „naczelnik” ręką w dach przed rzekomym sekretarzem B. B. i powiada:

— „Oczywiście, wstrzymamy pociąg”. Z półgodzinnym opóźnieniem, w 15 minut po terminie odejścia pociągu do X wje-

żdza na stację Y pociąg warszawski.

Jestem zły i zrezygnowany — nie zdążę na wiec. To też zdumienie ogarnia mnie wielkie, gdy widzę K., wołającego bym się spieszył — to zdążymy. Pędzimy biegiem przez stację. Kilku policjantów przeży się i salutuje. Pan „naczelnik” podbiega do K. i zapytuje:

— „Więc pan poseł przyjechał, zdążyliśmy, co tylko można”.

— „W imieniu BB — dziękujemy bardzo” — odpowiada K. ku memu coraz większemu zdumieniu.

Gwizdek i pociąg rusza najpierw powoli, potem coraz prędzej. Maszynista musiał odrobić 15-minutowe opóźnienie. Pędził jak mógł — nie zdolał jednak odrobić całego straconego czasu.

W wagonie ryczałem ze śmiechu, gdy K. opowiadał mi, jak zatrzymał pociąg by socjalistyczny mówca mógł zdążyć na wiec.

Jeszcze dziś się śmieje, gdy przypomnę sobie wyciągniętych jak struna policjantów i urzędników stacji Y., którzy do dziś myślą, że zatrzymując pociąg dla posła T. z BB zasłużyli się „sanacji”. Biedacy, takie rozczarowanie! Niel tym razem awansu nie będzie.

S-ek.

Przestępstwo polityczne: chodzenie „gęsiego”

W dniu 14 listopada odbyła się przed toruńskim sądem okręgowym rozprawa przeciwko prezesowi „Sokoła” w Wąbrzeźnie p. Czarnocię-Bojarskiemu. Przedmiotem rozprawy było odwołanie p. Bojarskiego od grzywny, jaką na niego nałożyło starostwo w Wąbrzeźnie za to, że mimo zakazu urzędnika pochodzącego na zabawę letnią „Sokoła” w d. 4 września rb. członkowie udali się chodnikami do ogrodu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, uwolnił p. Bojarskiego od winy i kary, nakładając koszty na skarb państwa. Bronił oskarżonego adw. p. Niklewski.

Co mogą głodne gęsi

Niezwykle dziwny wypadek zdarzył się pewnemu farmerowi francuskiemu zamieszkałemu nie daleko miasteczka Uzerche w środkowej Francji.

Ogromne stado dzikich gęsi zaatakowało jego fermę. Ptaki widocznie były tak zgłodniałe, że postanowiły zdobyć jedzenie za wszelką cenę. Rzuciły się one na dom i zabudowania gospodarskie i groziły kompletnym zniszczeniem nagromadzonych tam zbiorów. Wieśniak bronił zacięcie swego dobytku i tylko z wielkim trudem zmusił do odwrotu zgłodniałe stado. Jednakże całą noc przebył pod grozą nowego najazdu gęsi, bowiem dopiero nad ranem „wystartowały” do dalszego lotu na południe.

WARJAT

Szapiro otrzymał wiadomość, że jego serdeczny przyjaciel Cypkin do stał pomieszczenia zmysłów. Szapiro nie może temu dać wiary. Wreszcie dręczony niepokojem, postanawia osobiście przekonać się o prawdziwości tej pogłoski.

Kiedy zjawił się w mieszkaniu przyjaciela, służąca otwierając drzwi oznajmiła:

— Pan Cypkin nie może teraz nikogo przyjąć!

— Dlaczego?

— Bo się kąpie,

Szapiro kiwa głową i mówi do siebie:

— Biedak a więc rzeczywiście zwarjował!

KRONIKA



KALENDARZYK

Feliksa

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Rzgowskiej najechana została przez samochód, przechodząca przez jezdnię Estera Penczak, żona kupca zamieszkałego przy ulicy Piasecznej 4.

Wskutek wypadku Penczakowa doznała ogólnych obrażeń ciała. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

O zająsci policja sporządziła protokół i pociągnęła szofera do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Z głodu

(a) Na Bałuckim Rynku zasłabła z wycieńczenia 43-letnia bezrobotna i bezdomna Aniela Wojciechowska. Chorą przewieziono do zbiorni miejskiej.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Nawrot napadnięty został przez nieznaną sprawców Jan Nowaczek zamieszkały przy ulicy Pogranicznej 13. Napastnicy zadali Nowaczekowi kilka ran kłutych w ręce i plecy poczem zbiegli.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł w stanie osabionym do domu. Za sprawcami napaści policja wdrożyła poszukiwania.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Kresowej 18 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie w większą dawką sublimatu 35-letni robotnik Bolesław Skowron.

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia, poczem przewiózł go w stanie osabionym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

ZMIANY I PRZESUNIĘCIA

W URZĘDZIE WOJEWODZKIM W ŁODZI

(a) Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach mają nastąpić pewne zmiany i przesunięcia na kierowniczych stanowiskach w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, zarówno pod względem personalnym, jak i pod względem etatów ewentualnych przesunąć.

Wypadek przy pracy

(a) Na posesji przy ulicy Krzemienieckiej 44 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek offiera którego, padł woźnica Julian Napieralski przybyły z Łasku.

Napieralski w czasie zładowywania belki z wozu wskutek nieuwagi został przygnieciony spadającą belką i doznała złamania nogi oraz licznych uszkodzeń ciała.

Przez lekarza pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala.

Rozdawnictwo kartofli bezrobotnym

(a) Onegdaj na terenie powiatu łódzkiego, w miastach Zgierzu, Rudzie Pabjanickiej Aleksandrowie, Konstantynowie, oraz gminach podmiejskich Chojny, Radogoszcz i Nowosol na rozpoczęto rozdawnictwo ziemniaków, przydzielonych przez Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia.

Ze względu na kilkudniowy mróz, jaki

panował wczorajszej nocy, w niektórych wypadkach z powodu niedostatecznego zabezpieczenia kartofli, dożyły się one do rąk bezrobotnych, już nieco nadmarżnięte.

Należy tu przypisać niedbalstwu gminnych i miejskich komitetów które zaniedbały koniecznych środków ostrożności.

Ciężkie położenie 6000 robotników

firmy Scheibler Grohman

(a) Zamknięcie fabryk Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, wywołało zrozumiałe zaniepokojenie wśród szerokiej sfery przemysłowców i kupców, oraz rozpętało wśród redukowanych robotników.

Zgodnie z postanowieniem dyrekcji w dniu wczorajszym zamknięte zostały fabryki Zjednoczonych Zakładów Scheibler i Grohman, nad bezpieczeństwem których czuwać będzie straż miejscowa oraz dozorczy.

W dniu jutrzejszym robotnicy zatrudnieni na przedzalni, przy Wodnym Rynku oraz część robotników zatrudniona na przedzalni Księży Młyn otrzyma ostatnie należności za pracę za ubiegły tydzień i zaświadczenie do Funduszu Bezrobocia.

Pozostali robotnicy z przedzalni na Księżym Młynie otrzymają wypłaty i zaświadczenia w dniu 22 bm.

Robotnicy zatrudnieni na Nowej Tkalni wypłatę wraz z zaświadczeniami otrzymają dnia 23 bm.

Oddział przedzalni przy Nowej Tkalni, tak zwana cienka wigoniowa, wypłatę otrzyma w czwartek dnia 24 bm, zaś tkalnia przy ulicy Emilji, wykończalnia przy ulicy Emilji, skrawalnia przy ulicy Targowej, służba warsztatów mechanicznych i służba Ruchu otrzymają wypłaty wraz z zaświadczeniami do Funduszu Bezrobocia w piątek dnia 25 bm.

Stanowisko zarządu Zjednoczonych Zakładów Scheibler i Grohman wywiera przygnębiające wrażenie na robotnikach, tembardziej że Dyrekcja do obecnej pory niema ustalonego definitywnie terminu rozpoczęcia pracy, a jedynie w luźnych rozmowach przy obietnicie może uruchomić zakłady i to niektóre oddziały po 2 tygodniach.

DALSZE REDUKCJE

Znów 650 bezrobotnych

(a) Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym w czasie wypłat robotnicy Leonhardt, Weelker i Girhardt, w liczbie 650, otrzymali wypowiedzenia pracy na dwa tygodnie.

Wymówienie to stoi w związku z zamie-

rzeniami redukcyjnymi, które firma zamierza w najbliższym czasie zrealizować.

Wymówienie wywołało przygnębiające wrażenie wśród robotników oraz ich rodzin.

Zuchwałe włamanie do składu manufaktury

(a) Nocy wczorajszej dokonano zuchwalego włamania do składu manufaktury Dawida Toruńczyka przy ulicy Nowomiejskiej 18.

Gdy rano dozorca przybył, by uporządkować skład, stwierdził, iż większość towarów jest wywiezioną, na podłodze zaś leżały odłamki tynku.

Sufit lokalu składu był przebity. Dozorca podejrzewając, iż zachodzi wypadek włamania, niezwłocznie powiadomił właścicieli i policję.

Wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje. Włamywacze wykorzystując moment, gdy w składzie nikt nie nocował z ra-

cji sabatu, zakradli się na pierwsze piętro do pustego lokalu, położonego nad składem.

Tam przebili podłogę i sufit składu, używając parasola, by odpadki tynku, padając na podłogę nie wywołały niepotrzebnego alarmu.

Złodzieje dostawszy się do wnętrza składu wynieśli znaczne zapasy towarów jedwabnych wartości około 10.000 zł i z łupem zbiegli wesości przez nikogo.

Władze policyjne wdrożyły obecne energiczne poszukiwania za sprawcami zuchwalego włamania.

Testament marynarza

Dzienniki angielskie zamieściły oryginalny testament weterana floty brytyjskiej Johna Hardinga, zmarłego niedawno w Melbourne w Australji.

Zmarły nie pozostawił żadnej rodziny i swym ostatnim mocodawcą ustanawia „Victoria China Naval Contingent” — organizację marynarską, której był członkiem przez całe życie.

Pisze on w to słowa: „Nie pozwólcieabrać przedsiębiorcy pogrzebowemu ostatnich moich pieniędzy. Trumnę zastąpię w zwykłej skrzyni, owińcie ją we flagę morską, na samochód ciągnij rowy i jazda na cmentarz. Sami weźcie sobie taksówkę, a

nie zapomnijcie wstąpić do pierwszego lepszego baru, jaki napotkacie. Wzięcie wam na to wyznaczam w testamencie — 5 funtów szterlingów; wypijcie więc sobie dowoli. Ja będę czekał na dworze. Na cmentarzu niech pilot niebieski (pastor) poprosi o nadpauzę, aby mnie przyjął tam, jak mam jestem. Jeżeli znajdziecie trębaczka, także ma zagrać ostatnie pożegnane, przeznaczam na to jeden funt szterlingów.

Następnie wacajcie do klubu i wypijcie na cześć waszego i jego, i na nasze przyszłe spotkanie na tym samym święcie, które napewno będzie wesołe i świąteczne.”

NA MARGINESIE

Młode pokolenie

Bardzo ich lubię tych chłopaków, którzy noszą czapeczki na bakier, duszę swoją fantazyjnie przekrzywioną, a każdy z nich ma taki wyraz twarzy jak gdyby za tego jedyne go złociszca, którego ma w kieszeni, mógł kupić cały Rzym ze skarbami Watykanu włącznie. Ponieważ mu wąsy i broda nie porastają, go li się co dnia, a o historii i przeszłości wyraża się z lekkim pobłażeniem i wyrozumieniem błędów tych co minęli.

Mówiada sobie taki jeden do drugiego:
— Nie rozumiem, jak bitwa pod Trafalga rem mogła się zakończyć taką kląpą. Ja by stałym przeciw flocie angielskiej kilka łodzi podwodnych,

Zupełnie słusznie.

Stefek tłumaczył mu że nie istnieją dla niego okropności wojny: rany, jęki, konanie

— A czy byłeś Stefku na froncie?

— Nie, ale będę,

— To wtedy pogadamy o tem.

Któregoś dnia, gdy kotka przyniosła porzarpaną mysz ze szpizarni, Stefek omal, że nie zemlał.

Mówiło się kiedyś o systematycznym w mieraniu ludzi wielkiego talentu w Polsce. Padły nazwiska Fałata, Jacka Malczewskiego, Kasprówicza...

Marjan wyręwa się jak Filip z Konopi.

— Ale wyrastają nowe wielkie talenty!

— Kto taki Marysiu?

— Kusociński, Wajsówna...

— To są sportowcy.

— To cóż z tego. Ale wielkie talenty.

We włoszech Mariani biega na przelaj re kordowo...

— Mój drogi, antylopy biegają jeszcze prędzej. Rekordy sportowe mają swoje możliwości bardzo ograniczone. Zapewniam cię, że kangur skacze wyżej bez tyczki niż np. Wei sówna, ale nie skaczą oboje wyżej niż mu na to pozwolą do pewnego stopnia wytrenowana mięśnie, gdy możliwości geniusza i ducha ludzkiego nie mają granic i na tem polega różnica...

Bismark jednak dlatego był taki mądry ponieważ brał co dnia do późnej starości przysnć. W zdrowem ciele zdrowy duch. Aha! widzi pan.

— Bismark, Marjanie nie dlatego był naj mądrzejszym człowiekiem swego czasu, że brał przysnć. Tylko dlatego brał przysnć, że doceniał gwoli swojemu rozumowi jego do brodiejstwa. Natomiast nic mi o tem niewia domo by np. Pasteur ciskał dyskiem, a bez sprzecznie miał „zdrowy duch”.

— A Grecja?.. przodowała w sportach.

— Ale przeszła nie dlatego do historii, że miała stadiony, ale dlatego, że była kolebką wspaniałej sztuki i filozofii.

— Wychowanie fizyczne...

— Tak, tak. Zapobiega schleraczeniu społeczeństwa i przysparza ojczyźnie tegich i zdrowych obywateli. Nie stanowi jednak alfy i omegi wszystkiego

Maniek popatrzył na mnie nieufnie trochę, a trochę z żalem.

— Czy jego zdawały się mówić: „biedny idiota”.

Słyszałem i takie zdania:

— Życie jest najcięższym starterem. Zmuszą nas do biegu na przelaj, nie przestrzegając jakie i gdzie będą przeszkody.

Mówił to młodzian dwudziestoletni

— Należy się więc na te przeszkody u bezpieczyć w niezawodną kładkę rozumową — odpowiedziałem

— O ile nie będziemy mieli wysportowanych mięśni, na nic się rozum zda.

— Jest to rozumowanie z epoki kamienia łupanego. Nie wszystkie przeszkody doby dzisiejszej można wziąć siłą

— O ile będzie silne ciało to i duch się wzmocni.

Za parę dni młodzian ów przytaszczył do mnie wielki tom biologji, prosząc o wytlumaczenie mu kilku rzeczy, które były dlań niezrozumiałe

11 dzień procesu PPS lewicy

Echa zeznań Nowaczyka — Oskarżeni zeznają ze bito ich

(a) Wczoraj po otworzeniu rozpraw są dowych, Sąd przystąpił do badania dalszych świadków oskarżenia

Pierwszy zeznaje funkcjonariusz wydziału śledczego Józef Kwiatkowski, który dokonał oględzin lokalu przy ul. Tuszyńskiej 17/19 w którym odbywał się II kongres PPS-lew. Kwiatkowski opisuje wymiar i rozkład lokalu.

Dalej zeznaje świadek Ludwik Nerling z Konstancynowa, który wyjaśnia Sądowi, że był w dniu 14 listopada 1930 r. na wiecu PPS lew w Konstancynowie i jeden z obecnych wznosił okrzyk „Niech żyje Rosja Sowiecka”. Dowiedział się później, że osobnikiem tym był oskarżony Hempieński

We wskazanym mu na ławie oskarżonych Hempieńskim świadek Nerling nie może rozpoznać osobnika, który wznosił okrzyki

Następnie Sąd odczytuje zawiadomienie świadka Wacława Ratajczyka zamieszkałego w Poznaniu który na skutek choroby nie mo że przybyć na rozprawę

Sąd za zgodą stron uznał za odczytane zeznania jego złożone w śledztwie. W zeznaniach tych Ratajczyk stwierdza, że zna Ludwika Gotkowskiego

Ratajczyk był wówczas prezesem komitetu bezrobotnych, który utworzył się przy PPS lew. Na zebraniach bezrobotnych które odbywały się w Dębnie w restauracji Walczaka przychodził Gotkowski i referował sprawy bezrobotnych. Przemówienia Gotkowskiego godziły w obecny ustroj państwowy, a miano wicie Gotkowski podburzał bezrobotnych do gwałtownych wystąpień, przeciwko władzy państwowej i do ewentualnego użycia broni, gdyby stawiane przez Gotkowskiego zadania bezrobotnych nie zostały uwzględnione

W szeregłości Gotkowski nawoływał do zbrojnych starć z policją. Gotkowski jak stwierdza Ratajczyk wychwalał ustroj panujący w Rosji Sowieckiej i głosił że taki ustroj byłby dla Polski najlepszy zaś jemu polecał uświadamiać robotników

Z kolei zeznaje starszy przodownik wydziału śledczego V brygady Mieczysław Kopeć.

Kopeć wyjaśnia że jeszcze przed odbyciem II kongresu PPS lew posiadali informacje iż w kongresie wezmą udział członkowie KPP. Ogółem w II kongresie P. S. lew w Łodzi wzięło udział 350 osób. Przy stole przy djalnym wśród obecnych oskarżonych byli Sokorski i Włodarski. Na stole przy djalnym na samym froncie zawieszony był plakat z napisem „Przec z Łuckiem”

Po aresztowaniu uczestników Kongresu na sali znaleziono dużo podartych notatek z których nic nie można było odczytać

Obr. Winawer Czy stykał się z Nowaczykiem?

Sw. Tak

Obr. Win. Czy przy składaniu zeznań przez Nowaczyka była stosowana jakaś presja?

Sw. Trzeważnie ja go badałem badałem go jeszcze przed Kongresem jak i po Kongresie. nigdy żadnej presji wobec niego nie stosowano sam chętnie składał zeznania

Obr. Winawer Jak długo świadek zna Nowaczyka?

Sw. Od początku 1930 r.

Obr. Winawer Czy Nowaczyk w związku ze złożonym zeznaniem wyrażał jakieś obawy?

Sw. Było to już po złożeniu przez niego zeznań, zakomunikował mi że grożą mu partyjnicy i na jego prośbę otrzymał broń. Mie lsmy również informacje, że KPP wie o tem iż Nowaczyk udziela nam informacji. KPP postanowiła zgładzić ze świata Nowaczyka,

Fierwsza zapora stanęła przed nim nie do przebycia.

Choć młodzian ów w klubie ŁKS. najlepiej strzelał bramkę

Dzięk. Wil.

lec z wstrzymała się z tem aż do czasu złożenia zeznań przez Nowaczyka na rozprawie są dowej

Obr. Winawer Czy Nowaczyk za udzielenie informacji policji otrzymywał wynagrodzenie

w. Owszem

Obr. Wachtel Czy w dniu 14 bm. tj. w dniu złożenia zeznań przez Nowaczyka, świadek rozmawiał z nim

Sw. Kopeć Spotkałem go na przystanku tramwajowym przed gmachem Sądu Okręgowego i poprosiłem go na śniadanie przy którym rozmawialiśmy o zeznaniach i Nowaczyk mi oświadczył, że tak samo zezna jak w śledztwie

Obr. Wachtel A czy w dniu 14 bm. świadek widział się z Nowaczykiem w pokoju świadków w gmachu Sądu

Sw. Owszem byłem w pokoju świadków widziałem Nowaczyka prócz niego nikogo nie było, ale z nim nie rozmawiałem. Szukałem wtedy swych wywiadowców

Osk. Olingier Czy w pokoju świadka podczas spisywania protokołu świadek mi kazał usiąść?

Sw. Tak

Osk. Olingier A czy jak powiedziałem że nie należę do KPP uderzył mnie świadek dwakroć

Sw. Nie

Osk. Olingier: Czy w czasie badania świadek nie mówił mi o „herbatce”?

Sw.: Nie.

Osk. Olin.: Czy świadek wie, co to jest herbatka?

Nie.

Przewodniczący w tem miejscu zwraca się do oskarżonego z zapytaniem, czy chce wyjaśnić znaczenie słowa „herbatka”. Oskarżony Olingier stwierdza, że właśnie do tego dąży.

Następnie obr. Winawer składa wniosek o dopuszczenie do złożenia zeznań 7 dodatkowych świadków obrony którzy byli już wymienieni w podaniach oskarżonych w swoim czasie.

Prokurator oponuje przeciw temu wnioskowi. Przewodniczący oświadcza, że o ile świadkowie będą s r wadzeni i figurują w podaniu oskarżonych, to zostaną zbadani przez Sąd

Następnie osk. Olingier prosi Sąd o udzielenie mu głosu celem złożenia oświadczenia w związku z zeznaniem świadka Kocialskiego, że podczas badania w wydziale śledczym był bity przez Kopciewicza oraz innych wywiadowców, znaną się nad nim że Kopeć groził mu „herbatką”, przyczem wyjaśnił mu, że jest to wlewanie wody przez nos.

Na zapytanie przewodniczącego, czy na skutek tego bicia przyszedł do przynależności do Komunistycznej Partji Polski, Olingier oświadcza, że tak.

Po tych oświadczeniach Sąd zarządza przerwę do poniedziałku, dnia 21 bm., godz. 9 rano.

W poniedziałek będą badania w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia

ODCZYT

W niedzielę, dnia 20 listopada 1932 r., o godz. 15 w sali zebrani plenarnych Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi przy Alej. Kościuszki 4 Profesor Ekonomji Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Adam Krzyżanowski wygłosił odczyt na temat aktualnych zagadnień gospodarczych.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż

TEATR POPULARNY — Czar walca
JAR — Kto Łodzi dogodzi
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Człowiek małpa
CAPITOL: — Gehenna kobiety
PAN — Przygoda miłosna
CORSO: Stalowa dłoń
CZARY — W pogoni za maską
GRAND-KINO — Kurjer sybiryjski

LUNA — Łwycięzca
LUDOWY — Krzyk życia
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Bracia Karmazow — dla młodzieży: Dziecię cyrku
PALACE — Dr. Frankenstein
MIMOZA — Rok 1914
RAKIETA: — Droga do raju
PRZEDWIOSNIE — Żółta maska
STYLOWY — Na śliskiej drodze
SPLENDID: — Kinomanjak
ADRIA — Plajta firmy Kohn
METRO — Dama z pieskiem

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zczasu redakcje o zmianie programu.

— 10 —

Giełda warszawska

WARSZAWA, 19 listopada 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,35
	Belgia	123,69
	Holandja	358,20
	Londyn	29,34
	Nowy Jork	8,918
	Paryż	34,95
	Praga	26,4
	Szwajcaria	171,60
	Włochy	45,70
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniejsze tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagieldowych — 8,903, — — Rubel złoty 4,61, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,13
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,25
4 proc. poz. inwestycyjna	99,50
5 proc. poz. konwersyjna	41,00
6 proc. poz. dolarowa	57,25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	101,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	57,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	53,75
10 proc. m. Radomia	56,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	51,50
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	89,00
Lilipop	13,00
Starachowice	8,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza
Obroty akcjami b male

Przez radio

Łódź, 20 listopada 1932 r.

10,30	Transmisja uroczystej sumy ze Lwowa
11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień nast
12,10	Urz. Kom. PIM.
12,20	Poranek symfon.
14,00	Porady weterynaryjne
15,00	Muzyka ze Lwowa
15,50	Chwilka lotnicza i przeciww.
16,00	Program dla młodzieży
16,25	Płyty
16,40	Odczyt
16,45	Kącik językowy
17,00	Koncert z Krakowa
18,00	Muzyka ludowa
19,00	Rozmaitości
19,3	Felieton
19,4	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast
20,00	Recital śpiewaczy
20,40	Koncert symf.
21,40	Wiadomości sportowe
22,55	Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00	Muzyka taneczna z Warszawy

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTMANN, b. naczelnny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogą naturalną do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (otrątkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II.
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

3 POKOJE kuchnia z wygodami, słoneczne do wynajęcia, Napiórkowskiego 42.

Ogłoszenie

Podaję do wiadomości Sz. Kolegów-Uczniów, iż, jako abiturjent Gimn. im. M. Kopernika w Łodzi udzielam lekcji (spisuję) noś język niemiecki) dzielnie i grupkami po cenach b. niskich. Kto chce ze wszelkich przedm. chcą łask. zgłaszać się w godz. popoł. w sklepie spoż. Łódź, Napiórkowskiego 35

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wilczej, odebrać można za zwrot kosztów, Lipowa 87

SKLEP spożywczy z pokojem i kuchnią do odstąpienia tanio w dobrym punkcie, Olszowa 12, Chojny, za koleja.

KUPIĘ tapczan. Oferty z ceną w administracji „Pradu” pod „Tap”

CEBULKI KWATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p

(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASTONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych polecają SKŁADA

L. JASIŃSKIEGO, prowadzi on od 1870 roku

w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 168-56 i w Łęczycy, ul. Po:nańska Nr. 30 telefon 125
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

ARTYSTYCZNA CECOWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLEBE

20 POŁUDNIOWA 20
II brama II piętro



Siemkiewicza 40, — Telefon 141-22

Wspaniały film pod tytułem:

DROGA DO RAJU

W roli głównej:

z LILJANKĄ HARVEY i HENRY GAVETEM

Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w południe. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 3 Ogr.

KONSUM

PRZY WYŁĘŻEWSKIEJ MANUFABTURZE S.A.

RODZIŃSKA 54

Dojazd tramwajami 101/16

Urządza

Tani Tydzień

CHUSTEK DO NOSA

po niebywale niskich cenach

dla PAŃ, PANÓW i DZIECI

Chusty białe

najwyższe gatunki
wielki wybór

Chusty kolorowe

najnowsze wzory
wysokie gatunki

Uskuteczamy wysyłki paczek do Rosji na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. —(1)— Informacje na miejscu.

Wyłączna sprzedaż towarów

Sekunda, brak i Resztek.

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Polecamy wyroby marki

o nieznaną dotąd najwyższą
szereż jakości.

OK

!!! NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!!!

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej. Wykonuje również obstruki z własnych i powierzonych materiałów. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki! **Wólczańska 43** 1 p. front

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

PLACE

przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 14845

SALON mokietem pokryty sprzedam bardzo tanio — Główna 31, mieszkania 56.

RADJA

nowe 6 lamp Philips Hilversum. Cena 400 złotych Chodkowski — Sienkiewicza 25



Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detaliczna sprzedaż szewek: trzewicy na wodę



Pozostało tylko **5.740** PAR **SNIEGOWCÓW**

(krajowych i zagran)

męskich damskich i dziecięcych
wyprowadza się przed sezonem
w detalu za **BEZCEN** wysortowane (nie brać!)

Lakierowane, gab. rdinowe, mora, wysokie buty po jednolitej cenie

Pantofle gimnastyczne od zł. 1,50
filcowe damskie z pomponami "2,—
Kamfowa", gat. extra "5,50
"II "4,25

M. FAŃTULIS Ogrodowa 2.
tel. 16196, róg Nowomiejskiej

Filja Główna 52 tel. 216 35, róg Kilińskiego.

Popierajcie L O P P.

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

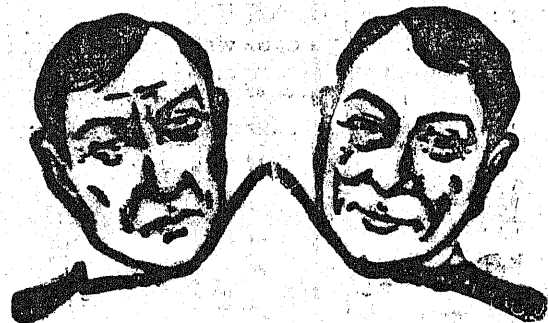
F. Grętkiewiczza

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na **NOWY KURS**

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.



Wpierw

Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierpiących na nerwy

Jest moja kroszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpień nerwowych. Tę ewangelię zdrowia wysyłam

zupełnie bezpłatnie

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczy o tym, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrętnie, sumenne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

liczrego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztrągnięcie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięciowe, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kochającą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeswiadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga. Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

Odbito w tloczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41